BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — 'HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XIII — Nr 3 (562)
24 STYCZNIA — 24 JANVIER 1959

CENA PRIX 30 fr.

MARIAN CZARNECKI

WIELCY CZAROWNICY (1)

„Cud niemiecki"

WIELE atramentu wypisano i wciąż wypisuje się na temat „cudu niemieckiego", który w ciągu niecałych dziesięciu lat postawił najbardziej zniszczony na zachodzie kraj na trzecim miejscu w dziedzinie handlu zagranicznego (po Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii) i na 4-tym w dziale produkcji przemysłowej (po dwóch wymienionych krajach i po Związku Sowieckim). Nic dziwnego więc, że bezpośrednie zetknięcie się z „wielkimi czarownikami", którzy tego rzekomego cudu dokonali, nie przechodzi bez wrażenia.

Jeden z nich, minister ekonomii Niemieckiej Republiki Federalnej, dr Ludwig Erhard, był niedawno gościem prasy zagranicznej w Paryżu, gdzie wypowiedział swoją opinię na temat ostatnich reform ekonomicznych i monetarnych we Francji oraz poruszył bardzo aktualne zagadnienie Wspólnego Rynku i Obszaru Wolnej Wymiany. Mimo że ani na pierwszy ani na drugi temat nie powiedział nic rewelacyjnego, 150 dziennikarzy słuchało go niemal z nabożeństwem. Dlaczego?

Dlatego, że Erhard jest człowiekiem którego polityka ekonomiczna zdała życiowy egzamin.

o—o

W roku 1945 Niemcy Zachodnie miały 2.250.000 mieszkań zupełnie zniszczonych i 2.500.000 uszkodzonych. Od tego czasu budownictwo niemieckie oddało do użytku prawie 4.000.000 mieszkań. Powstały całe nowe osady, które nie mają nic wspólnego z tanimi „Mietskasernen" — czynszowymi koszarami — lecz złożone są często z budynków, „godnych Lazurowego Wybrzeża, lub wzniesienia St. Cloud", jak pisze Francuz J. Botrot („Une Allemagne toute neuve", Ed. Grasset).

Od zakończenia wojny ekonomia Republiki Federalnej wchłonęła ponad 12 milionów uchodźców z Niemiec Wschodnich; w tym samym czasie stworzono 5 milionów nowych miejsc pracy, by dojść do rekordowej cyfry 20 milionów zatrudnionych. Bezrobocie spadło poniżej 5% , co się uważa za stan pełnego zatrudnienia.

Jeżeli w dziale produkcji przemysłowej przyjmie się wskaźnik 100 dla roku 1936, to w roku 1948 wynosił on 57, a w 1957 przekroczył 200. W ciągu ostatnich 9 lat produkcja ta wzrastała o 16 % rocznie, co jest wypadkiem bez precedensu. Inwestycje pochłonęły 25% dochodu narodowego (Francja 13%, Stany Zjednoczone 15 proc.), a dochód ten wzrastał w ciągu ostatnich 5 lat o 7 proc. rocznie (Stany Zjednoczone 3 — 4 procent rocznie).

Ktoś może przytoczyć, że wydobycie węgla w r. 1938 wynosiło 147 milionów ton, a w r. 1955 tylko 130. Na to jest odpowiedź (sprzeczna z opinią konserwatywnych w tej dziedzinie ekonomistów warszawskich), że cyfra wydobycia węgla przestała być na zachodzie głównym wykładnikiem dynamizmu ekonomicznego.

Produkcja elektryczności ze 143 miliardów Kw/godz. osiągnęa 363 miliardy, a produkcja stali podniosła się z 18 milionów ton do 23,1.

W 1938 roku wyprodukowano 358.000 samochodów, w 1956 — 1.075.000, a produkcja cementu wzrosła z 12 milionów ton na 19,6.

Marka, która do 1948 roku była bezwartościowym świstkiem papieru, bo gdy usłużni alianci zachodni wypożyczyli władzom sowieckim plansze do jej drukowania, to w ogóle nikt nie wiedział, ile wynosi obieg pieniężny, dziś ta marka należy do „najtwardszych" walut świata na równi z dolarem i frankiem szwajcarskim.

Z chwilą wejścia w życie traktatu o Wspólnym Rynku i likwidacji Europejskiej Unii Płatniczej (instytucja clearingowa handlu zagranicznego Europy Zach.) Niemcy zamknęły w niej swój rachunek kredytem, wynoszącym 1.095 milionów dolarów (blok Beneluxu 161 mil., Szwajcaria 6 mil.). Głównym wierzycielem Unii (a więc Niemiec) jest Francja (626 milionów dol.) i W. Brytania (353 mil.). Cyfry te dobitnie wykazują, jak silną pozycję eksportową posiadają Niemcy w samym tylko handlu europejskim.

Kto tego „cudu" dokonał i jak?

☛ Dokończenie na str. 2-giej

WITOLD ZAHORSKI

SYMBOL POWSZECHNOŚCI

Rzym, w styczniu

PIERWSZE zawiadomienie o „świętej Oktawie dla propagandy świętej Wiary", ogłoszone 13 grudnia 1835 roku w Rzymie przez kardynała Carlo Odescalchi, nie wymienia inicjatora tych podniosłych, głęboko symbolicznych uroczystości, mających na celu zamanifestowanie powszechności Kościoła. Mam tu na myśli rokrocznie celebrowane w rzymskim kościele św. Andrzeja **„della Valle"** nabożeństwa Oktawy Objawienia. Przez dziewięć dni odbywają się w tym kościele poranne i wieczorne nabożeństwa: msza św., litanie, kazania, błogosławieństwa. Solenne msze św. odprawiane są codziennie w innym obrządku Kościoła Katolickiego, a kazanie są wygłaszane codziennie w innym języku. Cel tej Oktawy — oddanie czci Chrystusowi, objawiającemu się ludom, które Go nie znają lub które od Niego odeszły. Inicjatorem tej głęboko religijnej uroczystości jest rzymski kapłan, błog. Wincenty Pallotti, zmarły 22 stycznia 1850 roku, założyciel Stowarzyszenia Katolickiego Apostolstwa, znanego powszechnie pod nazwą zgromadzenia OO. Pallotynów.

Dla czytelnika polskiego będzie rzeczą ciekawą wiedzieć, że błog. Wincenty Palloti był w kontakcie z Adamem Mickiewiczem podczas znanego drugiego pobytu tego ostatniego w Wiecznym Mieście.

Na marginesie tegorocznego obchodu tej rzymskiej Oktawy chciałbym zrobić ogólny przegląd różnych obrządków Kościoła Katolickiego; wielu wiernych w ogóle nie orientuje się w liczbie, rozmieszczeniu i celach tych obrządków jeżeli wie cokolwiek o ich istnieniu.

Oprócz obrządku naszego, łacińskiego, w zachodnim katolicyzmie przetrwały do naszych czasów obrządki; ambrozjański, mozarabski i galijski.

Obrządek ambrozjański, przypisywany św. Ambrożemu, powstał w Mediolanie, gdzie też i przetrwał do dziś; ponadto znany on jest w niektórych diecezjach prowincji Bergamo i Nowara. Różni się on od obrządku łacińskiego tylko tym, że w nim przełamanie Hostii ma miejsce przed **Pater Noster,** a **Agnus Dei** jest zastrzeżone tylko dla mszy żałobnych.

Obrządek mozarabski (od włoskiego **„mezzo arabo"** — „pół - arabski") tworzył się w Hiszpanii, gdzie był rozpowszechniony do XI wieku. Obecnie jest stosowany tylko jako pamiątka w jednej z kaplic bazyliki w Toledo.

Galijski obrządek stosowany był niegdyś we Francji — ślady jego pozostały tylko w diecezji lionskiej.

Znacznie bogatsze, powiedzielibyśmy: bardziej dekoracyjne, są obrządki wschodnie. Nabożeństwom w tych obrządkach odprawianym, niemal z regu ły towarzyszą piękne chóry — na zachodzie użycie organów niweluje śpiewy do koniecznego minimum.

Obrządek bizantyński jest praktykowany w Grecji, Turcji, Bułgarii, Rumunii, Polsce, Jugosławii, Rosji, Albanii, w krajach bałtyckich oraz we wszystkich antycznych patriarchatach. Powstał w Bizancjum — stąd i nazwa. Liczba wiernych obliczana jest na 150 milionów. Nie jest to obrządek jednolity, właściwie powinno się mówić o siedmiu obrządkach. A więc:

Bizantyńsko - grecki używany był przez Greków z Azji Mniejszej, Tracji i Turcji. Konstantynopol swego czasu liczył 350.000 Greków, a Smirna była miastem prawie w całości greckim. Po licznych wojnach, ucieczkach i przymusowych przesiedleniach dziś sytuacja się zmieniła. Liturgia grecka przesunęła się i na zachód — poprzez Grecję do południowych Włoch i na Korsykę.

Obrządek bizantyńsko - rumuński, to liturgia bizantyńska, a język rumuń-

☛ Dokończenie na str. 2-giej

T. NORWID

SOVETICA

Sztokholm, w styczniu.

NAJEFEKTOWNIEJSZYM wydarzeniem miesiąca było wystrzelenie przez Sowiety rakiety „księżycowej", jak to z początku proklamowała propaganda sowiecka. Nie doleciała ona wprawdzie na księżyc i stała się „10-tą planetą", została więc szybko przemianowana na „kosmiczną", z czym zarówno w Sowietach, jak i na Zachodzie szybko się pogodzono. Najnowsza rakieta sowiecka jest sukcesem niewątpliwym, świadczącym o przodowaniu sowieckiej techniki rakietowej. Jeszcze dziś USA leży co najmniej o rok w tyle za Sowietami w tej dziedzinie według ostrożnej opinii ekspertów zachodnich.

Błędem byłoby jednak zbyt daleko idące wyciąganie wniosków o wyższości techniki sowieckiej nad amerykańską w ogóle, a zwłaszcza jeszcze dalej idące wyciąganie wniosków o wyższości sowieckiego potencjału militarnego nad potencjałem amerykańskim. Dla celów wojennych są aż nadto wystarczające o wiele słabsze rakiety amerykańskie typu „Atlas" na dystans 8 — 10 tys. km. i ich nieznany z nazwy odpowiednik sowiecki.

Oba te typy rakiet po obu stronach są w stadium daleko zaawansowanych prób i w Sowietach i w USA, pozwalających przewidywać ich ważność na wypadek konfliktu wojennego. Sowiecka rakieta kosmiczna nie dodała nowych elementów do obrazu uzbrojenia nowoczesnego wielkich mocarstw. Jej znaczenie jest raczej propagandowe i naukowe, w o wiele mniejszym stopniu polityczne, przynajmniej jeśli chodzi o politykę międzynarodową. Natomiast rakieta kosmiczna z wszelką pewnością odgrywa ważną rolę w sowieckiej polityce wewnętrznej.

o—o

W polityce tej dominuje atmosfera napięcia przed mającym niebawem nastąpić XXI Zjazdem partii 27.I.59. Na Zjeździe tym należy oczekiwać epilogu wewnętrznopartyjnej walki między zawodowymi funkcjonariuszami aparatu partyjnego z Chruszczowem na czele, a t.zw. „chaziajstwiennikami", dla uproszczenia nazywanych technokratami, walki toczącej się od 3 lat, której etapami były przeprowadzone przez Chruszczowa i aparat partii reformy: rządu Unii Sowieckiej, decentralizacji zarządu przemysłem i ustroju rolnego poprzez likwidację MTS (stacji traktorowych) i wyposażenie kołchozów we własne narzędzia produkcji (wbrew zasadom doktryny komunistycznej). Reformy te stanowiły sposób odsunięcia technokratów od decydujących wpływów w partii, które ta grupa miała aż do r. 1956 jeszcze z czasów stalinowskich i częściowo od żłobu — aby ostatecznie utrwalić hegemonię i monopol aparatu partyjnego oraz przybliżenie samego Chruszczowa, jako wodza tego aparatu Nr 1 — do stanowiska jednoosobowego dyktatora.

Opozycja przeciw frakcji aparatczyków i Chruszczowowi nie składa się zresztą tylko z t.zw. technokratów. Do-

☛ Dokończenie na str. 2-giej

BIGOS POLEMICZNY

Przed tygodniem ukazała się nowa płyta gramofonowa. Prawdziwy, najprawdziwszy bigos polemiczny. Nie jazz, nie rock'n roll, nie jakaś inna kakofonia, ale właśnie bigos. Postęp nie byle jaki. Choć — prawdę mówiąc — technika nagrania jest dość wątpliwej jakości.

Mówię, rzecz jasna, o artykule wstępnym w „Narodowcu" sprzed tygodnia.

Po wycofaniu z obiegu płyt mniej aktualnych lub wręcz kompromitujących, jak np. płyty o Polsce bierutowej, która „weszła na drogę prawdziwej demokracji" — „Narodowiec" nakręcał na przemian tylko te płyty, które zaliczył do klasycznego — że tak powiem — repertuaru. Jest ich w ogóle pięć. Oto one:

1) O ciężkich błędach Litwina Józefa Piłsudskiego.

2) O sanacji i politykujących generałach.

3) O nie-sanacyjnym i nie-politykującym demokratycznym generale Sikorskim, po którego tragicznej śmierci „sanacyjni oficerowie pili wódkę z radości".

4) O wielkcih zaletach charakteru i umysłu demokratycznego prezesa Mikołajczyka.

5) O wiekopomnych zasługach i niezmiennych poglądach pana wydawcy „Narodowca".

Sądziłem — na podstawie wieloletniego doświadczenia — że te płyty będą się powtarzały bez końca, a przynajmniej dopóty, dopóki ich producent nie znajdzie się na łonie Abrahama. Tymczasem — pomyłka. Gruba pomyłka. Bo oto 15 stycznia 1959 roku — podkreślam tę ważną dla historii pewnego rodzaju produkcji datę — wyszła nowa płyta. Płyta-kobyła. Długogrająca. Prawdziwy microsillon. Melodia, co prawda, nie jest oryginalna. Ot, takie sobie „potpourri", czyli mieszanka sporządzona z poprzednich artykułów. Ale zawsze jest w niej trochę pikantnych rodzynek. Dla smaku.

Tak, na przykład, dowiedziałem się z niej, że londyński „Dziennik Polski" znany jest z organizowania „konkursów piękności" oraz plebiscytu prze-

☛ Dokończenie na str. 3-ej

W NASTĘPNYM NUMERZE:

„DODATEK LITERACKO-NAUKOWY"

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Mimo parokrotnej znacznej zwyżki kosztów druku, mimo zwiększonych wydatków na papier, portoria, telefony etc. — cena „Syreny" nie uległa zmianie od kwietnia 1956 roku.

Informując dokładnie i szczegółowo naszych Czytelników o sytuacji w Polsce, we Francji i w świecie; naświetlając rzetelnie i wszechstronnie wszelkie przemiany w polityce światowej, co stało się możliwe dzięki współpracy z naszym pismem wybitnych znawców poszczególnych zagadnień; wydając regularnie raz na miesiąc „Dodatek Literacko-Naukowy", cieszący się ogromnym powodzeniem wśród Czytelników i uznaniem wśród największych powag w dziedzinach przez „Dodatek" omawianych — „Syrena" była dotychczas najtańszym polskim tygodnikiem w wolnym świecie, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, iż nie jest pisemkiem lokalnym, lecz pismem docierającym niemal do wszystkich krajów zachodniego świata, mając wszędzie swoich korespondentów.

Niestety, sytuacja finansowa pisma nie pozwala nam na dalsze utrzymywanie dotychczasowej ceny. Jesteśmy zmuszeni ją podnieść. I równocześnie odwołać się do pomocy Czytelników.

Pomoc Wasza, drodzy Czytelnicy, to przede wszystkim regularne opłacanie prenumeraty i pozyskiwanie nowych czytelników. Nadsyłajcie nam adresy, a my niezwłocznie wyślemy okazowe egzemplarze naszego pisma. Serdecznie Was o tę przysługę prosimy.

Równocześnie informujemy, że począwszy od dnia 1-go lutego 1959 roku prenumerata kwartalna „Syreny" będzie wynosiła 500 franków, półroczna — 950 franków, roczna — 1.800 franków. Ci z prenumeratorów, którzy do dnia 1-go lutego uregulują zaległe prenumeraty i opłacą je za okres przyszły — korzystają z dotychczasowej ceny.

Wierzymy głęboko, że apel nasz znajdzie wśród naszych Przyjaciół i Czytelników zrozumienie i poparcie.

WYDAWNICTWO „SYRENY"

JEDYNA ODPOWIEDŹ NA PERMANENTNY SZANTAŻ

Przez piętnaście dni swej „prywatnej wizyty" w Stanach Zjednoczonych Mikojan na prawo i na lewo — więcej na prawo niż na lewo — rozdawał uśmiechy, kusił i czarował. Chytry Ormianin mówił o „pokojowych zamiarach" Bolszewii ; podkreślał możliwość i konieczność ścisłej współpracy dwóch super-potęg tego świata — Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego; przed wielkim businessem amerykańskim roztaczał różowe perspektywy handlu i kolosalnych zysków; na podstawie „własnego doświadczenia" twierdził, że naród amerykański pragnie pokoju i że tylko niektórzy politycy amerykańscy zainteresowani są w utrzymaniu stanu zimnej wojny.

Obserwatorzy polityczni całego świata z napiętą uwagą śledzili turystyczne czyny i wyczyny wysłannika Chruszczowa, doszukiwali się istotnej przyczyny tej niecodziennej podróży. Jedni twierdzili, że Mikojan pragnie przysporzyć Rosji dolarów amerykańskich. Inni utrzymywali, że przygotowuje on grunt pod przyszły układ sowiecko-amerykański, który — z pominięciem innych mocarstw zachodnich — raz jeszcze podzieli glob ziemski na dwie strefy wpływów. Jeszcze inni zapewniali, że Rosja czując się już dzisiaj zagrożona przez Chiny — szuka pomocy przeciwko żółtemu niebezpieczeństwu.

Na poparcie tej ostatniej tezy wysuwane były różne argumenty. Najważniejszym z nich była przerażająca liczba. Oto za niecałe pięćdziesiąt lat liczba Chińczyków wzrośnie do jednego miliarda ludzi. A wówczas „żółta rzeka wystąpi z brzegów i zaleje rodzaj ludzki", to znaczy białego człowieka. Bolszewia już dzisiaj widzi to niebezpieczeństwo i w trosce o jego zażegnanie poszukuje sprzymierzeńców....

Nie czas i nie miejsce na zajmowanie się bliżej tymi różnymi „argumentami". Zapatrzeni bowiem w niebezpieczeństwo, które ma wystąpić za pięćdziesiąt lat, moglibyśmy łatwo zapomnieć o niebezpieczeństwie, które grozi światu wolnemu — a przede wszystkim Europie zachodniej — już dzisiaj. A w każdym razie — za cztery miesiące.

Przed swym powrotem do Moskwy, zawiedziony nieustępliwym stanowiskiem Departamentu Stanu w sprawie Berlina, Mikojan uciekł się do zwykłej broni komunizmu — szantażu. Dystyngowany Europejczyk przedzierzgnął się w bolszewicką żmiję. I na odjezdne zasyczał:

„Gdyby Stany Zjednoczone zostały doprowadzone do użycia siły, by sobie utorować dostęp do Berlina — siła spotkałaby się z siłą".

Jasne, proste, zrozumiałe. Cel „podróży turystycznej" Mikojana stał się od razu widoczny. Jak na dłoni. Chodziło mu o „przekonanie" Stanów Zjednoczonych, że świat wolny raz jeszcze powinien ustąpić, ugiąć się przed ultimatum sowieckim, wycofać się z zachodniego Berlina przed 27 maja br. Objazd Ameryki, uśmiechy i bąkania o możliwościach handlu i zysków — wszystko to było obliczone na mobilizowanie opinii amerykańskiej przeciwko rządowi USA, na zorganizowanie przeciw niemu presji wewnętrznej, na zmontowanie nagonki na tych polityków amerykańskich, którzy „zainteresowani są w utrzymaniu stanu zimnej wojny".

A gdy wszystkie zabiegi zawiodły, Mikojan uciekł się do szantażu.

Podstępny chwyt Chruszczowa nie przyniósł Sowietom spodziewanych owoców. St. Zjednoczone nie zmieniły zajętej w sprawie Berlina postawy: umizgi sowieckie nie wprowadziły ich w błąd, szantaż nie przeraził

Co więcej — mocarstwa zachodnie już mają na ten szantaż odpowiedź. Jak twierdzi wielki publicysta amerykański, Joseph Alsop, który z bliska śledził waszyngtońskie manewry Mikojana, Stany Zjednoczone, Francja i W. Brytania powzięły już wspólną decyzję użycia w razie potrzeby siły dla zapewnienia sobie dostępu do Berlina — zarówno drogą powietrzną, jak i drogą lądową.

Jest to najlepsza odpowiedź na permanentny szantaż sowiecki. Odpowiedź jedyna.

Stanisław PACZYŃSKI

POSZUKUJEMY we Francji KOLPORTERÓW „SYRENY".

Zgłoszenia prosimy kierować do Administracji: 20, rue Legendre, Paris 17.

FP 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

O STANIE UNII

Dokładnie prawie rok temu omówiliśmy pod tym samym tytułem zeszłoroczne przemówienie Prezydenta Stanów Zjednoczonych, wygłoszone w Izbach połączonych przy składaniu projektów budżetu. Wyjątkowa waga tej enuncjacji szefa rządu i państwa nadała jej miano „orędzia o stanie unii". Mowa tegoroczna z dn. 9 stycznia jest interesującą zarówno sama przez się, jak i w zestawieniu z wypowiedzią sprzed roku.

W obu wypadkach układ tematów głównych pozostaje bez zmiany. Góruje nad wszystkimi innymi, wobec świadomości stałegc zagrożenia, bezpieczeństwo St. Zjednoczonych i dopiero na jego tle rozważane są zamierzenia wewnętrzne i zewnętrzne na przyszłość.

Stanowisko, zajmowane obecnie przez Prezydenta, jest jednak o wiele bardziej pesymistyczne. Gdy w styczniu 1958 r. rozważał on jeszcze możliwość pracy dla ugruntowania trwałego i sprawiedliwego pokoju, dziś kładzie nacisk „na nieustanne zagrożenie ze strony dyktatury wrogiej dla naszych form życia i rozporządzającej wielką i wciąż rosnącą potęgą wojskową i gospodarczą". W niezwykle wyrazistych słowach Prezydent wskazał na przyczynę główną wszystkich trudności: „Pragnienia nie wystarczają dla budowania pokoju. Co więcej, nauczyliśmy się gorzkiej lekcji, że międzynarodowe układy, uznawane przez nas historycznie za święte, są poczytywane w komunistycznej doktrynie i praktyce za świstki papieru. Najświeższym dowodem ich pogardy dla międzynarodowych zobowiązań, uroczyście podjętych, jest ich ogłoszony zamiar zwolnienia się z odpowiedzialności w stosunku do Berlina. Wskutek tego nie możemy mieć zaufania do żadnego traktatu, w którym komuniści są stroną, chyba, że traktat taki zawiera w sobie mechanizm automatycznego wykonania. Zaprawdę, lekceważenie wykazane przez komunistów w stosunku do ich własnych zobowiązań jest jedną z największych przeszkód na drodze do zastąpienia panowania siły przez panowanie prawa".

W tym stanie rzeczy, jasnym się staje, że jedyną gwarancją bezpieczeństwa i pokoju jest dziś potęga zbrojna. Wyznaczając na wydatki w tym zakresie olbrzymią sumę czterdziestu siedmiu miliardów dolarów, stanowiących około 60 procent całości projektowanego na rok przyszły budżetu, Prezydent ma przekonanie, że zabezpiecza pokój. W utrzymaniu stałego pogotowia potężnych sił zbrojnych lotniczych, zdolnych do rozpoczęcia ataku w przeciągu niewielu minut, widzi on skuteczny środek dla uniknięcia wojny powszechnej i dla lokalizowania konfliktów. Służą temu samemu celowi także taktyczne siły lądowe, poruszające się z dostateczną szybkością i precyzją, gotowe stale do akcji na wezwanie zaprzyjaźnionych i odpowiedzialnych rządów, gdy zwrócą się o pomoc dla odparcia agresji. Mając wyraźnie na myśli zwycięską interwencję zbrojną St. Zjednoczonych na Dalekim i Środkowym Wschodzie w latach zeszłych, Prezydent stwierdził, że „wpływ stabilizacyjny tego pogotowia został w sposób dramatyczny udowodniony parokrotnie w przebiegu ubiegłego roku". Prezydent podkreśla z zadowoleniem postępy dokonane w reorganizacji najwyższych czynników wojskowych i postęp techniczny wprowadzający do linii samoloty o szybkości przekraczającej dwukrotnie szybkość dźwięku, niezwykłe dokonania atomowych łodzi podwodnych i osiągnięcia w dziedzinie pocisków międzykontynentalnych, otwierających szerokie perspektywy dla połączeń międzyplanetarnych. Prezydent przyznaje, że rezultaty technicznych prac z tej dziedziny w Sowietach są świetne.

Naczelną troską Prezydenta jest ukształtowanie budżetu w taki sposób, aby wysokością sum przeznaczonych czynił zadość wymogom bezpieczeństwa, a jednocześnie nie pochłaniał zbyt wielkiej części dochodu narodowego. Widzi on w tych granicach możność powiększenia wydatków federalnych na pomoc dla nauki i oświaty, dla służby zdrowia, dla wykorzystania sił wodnych i rozwoju sieci drogowej.

Jest to program realny, konkretny i skromny. Szerzej i bardzo ogólnikowo ujmuje Prezydent swój program polityki zewnętrznej. „Mam zamiar w przeciągu dwu lat najbliższych wzmóc wysiłki w poszukiwaniu dróg, które by umożliwiły wzmocnienie procedury Narodów Zjednoczonych i innych ciał o celach analogicznych dla zastąpienia panowania siły przez panowanie prawa w sprawach narodów. Środki zmierzające do tego celu będą zaproponowane później, łącznie z rozważeniem naszego własnego stosunku do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Na zakończenie przypomnijmy sobie, że tablice marksizmu nie są nowe: nie jest to ewangelia przyszłości. Jego podstawowym celem jest dyktatura, rzecz stara jak świat. Nową natomiast jest nadzieja, że człowiek może zbudować świat, gdzie wszyscy będą mogli żyć w poszanowaniu godności ludzkiej... Kroczymy naprzód pod znakiem najszlachetniejszej sprawy — ludzkiej wolności"...

Tak sformułowany program na przyszłość zawiera wiele nowego.

W roku zeszłym prezydent Eisenhower stawiając tak samo jako cel dążenie do trwałego pokoju stwierdzał, że „będzie to wymagało więcej niż pokojowych słów. Będzie wymagało pokojowych prac". Jako przykłady tych prac Prezydent wymieniał lepsze poznanie się wzajemne (z Bułganinem?), rozwój wymiany handlowej, wspólną walkę z niektórymi szczególniej groźnymi chorobami i.... konkretne kroki na drodze do rozbrojenia. Za tło dla całego obrazu służyły więc takie czy inne porozumienia i układy. Przyjmując do wiadomości ten program, daliśmy z naszej strony wyraz przekonaniu, że jeśli St. Zjednoczone pragną odegrać rolę przywódcy i kierownika narodów wolnych, muszą podporządkować ideom i zasadom zarówno handel, jak dyplomację. Z naszego punktu widzenia, naczelną zasadą polityki zagranicznej jest gruntowanie ładu międzynarodowego na powszechnym, jednako obowiązującym wszystkich prawie. Zasada ta, jasno sformułowana już przez ks. Adama Czartoryskiego, była myślą przewodnią polityki zagranicznej Piłsudskiego przez całe dwudziestolecie. Realizowaliśmy ją przykładowo w Lidze Narodów, odrzucając dyskryminacyjne traktaty mniejszościowe. Wysunięcie obecnie prymatu tej właśnie zasady przez prezydenta Eisenhowera jest wypadkiem niemałej wagi.

Porozumieniem Roosevelta, Stalina i Churchilla cały powojenny ład międzynarodowy oparty został o siłę pięciu czołowych mocarstw, powierzając los ludzkości układom pomiędzy nimi i ich zbiorowym decyzjom. Od czasu zaistnienia tego stanu rzeczy, nie przestaliśmy jak najenergiczniej protestować przeciwko niemu.

Dziś, zapowiadając poszukiwanie środków zapewniających panowanie prawa nad siłą, Prezydent Eisenhower wyrzeka się dotychczasowych podstaw funkcjonowania Narodów Zjednoczonych. Wymienienie przez niego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, jako instancji specjalnie interesującej, świadczy o konsekwentnie zakreślonym planie.

Od razu trzeba powiedzieć, że program zakreślony przez Prezydenta napotka na bardzo poważne przeszkody i sprzeciwy. Będzie go zwalczać do upadłego tradycyjna już krótkowzrocznością polityki niektórych mocarstw, a w samych St. Zjednoczonych wrogiem mu będą wszyscy amatorowie handlowych zysków. Wiemy z własnego doświadczenia, że mieć rację w polityce rzadko jest przywilejem. Lepsze to jednak od bytowania w złudzeniu czy w zakłamaniu.

W. J. G.

SOWIETICA

Dokończenie ze str. 1-ej

łączyły do niej elementy fanatycznie wierne ideologii komunistycznej w wersji Lenina i Stalina, które uważają, że reformy administracyjne i gospodarcze, a zwłaszcza wspomniana reforma rol na idą za daleko w sprzeczności z zasadami doktryny.

Tym elementom „ideologicznym" w opozycji ma przewodniczyć Susłow, choć są już oznaki, że wersja o jego opozycji jest przestarzała, i że zaczyna się on przechylać już na stronę Chruszczowa i aparatczyków.

o—o

W Sowietach partia nigdy nie zwalczała opozycji jako bezimiennego ruchu ideowego i masowego. Walka grupy partyjnej siedzącej u władzy zawsze była skierowana przeciw określonym osobom, przedstawianym jako odstępcy od „linii generalnej" partii, heretycy, a więc wrogowie partii czyli po prostu pospolici zbrodniarze. Rozstrzygającym elementem w walce wewnętrzno partyjnej był zawsze terror, ten zaś musi być skierowany przeciw żywym ludziom, a nie argumentom ideologicznym. Likwidacja fizyczna jakiejś grupy partyjnej, ich przywódców i kilkuset czy kilku tysięcy ich najwybitniejszych zwolenników była wypróbowanym środkiem Stalina utrzymania się przy władzy, zniszczenia opozycji i zachowania jedności partii. Mimo wszystkich zmian, jakie zaszły w klimacie politycznym Sowietów i strukturze partii po śmierci Stalina — Chruszczow czuje się zmuszonym do powrotu do stalinowskich metod, jako jedynie skutecznych.

W ten sposób należy rozumieć zamiar Chruszczowa do uczynienia z t.zw. grupy Mołotowa (do której oficjalnie należą Malenkow, Kaganowicz, Szepiłow — a także ostatnio — Bułganin) symbolu opozycji i ostatecznego rozprawienia się z tym symbolem na zbliżającym się Zjeździe partii. Z przebiegu grudniowego plenum CK, na którym Bułganin występował jako odszczepieniec i zdrajca tej „antypartyjnej" grupy, jako skruszony główny świadek oskarżenia, wynika, że Chruszczow dąży do postawienia na Zjeździe całej tej grupy w stan oskarżenia i skazania jej na zakończenie działalności politycznej.

Wiadomo, że w Sowietach koniec działalności politycznej człowieka to śmierć, albo jakiś jej surogat — np. izolacja dożywotnia w jakimś odosobnionym łagrze w pobliżu Kołymy. Na grudniowym plenum CK, jak to wynika z ogłoszonego wbrew tradycjom CK, specjalnego stenogramu — Bułganin był poddawany silnym naciskom, aby rozszerzył swe oskarżenie i wzbogacił je nowymi donosami, w sposób, który by pozwolił na zakwalifikowanie „antypartyjnej grupy" jako winnej zdrady głównej.

Nie jest zapewne przypadkiem, że na miesiąc przed Zjazdem Kodeks Karny ZSRR został zmieniony w tym sensie, że zbrodnia zdrady głównej może pociągnąć za sobą karę śmierci. Chruszczow najwidoczniej liczy się z silną opozycją na Zjeździe, oraz możliwością, że starcie z nią może wyjść poza ramy partii, być może na ulicę, i zabezpiecza się na tym odcinku. Taki sens m. in. miała nominacja własnej marionetki, Szelepina, na stanowisko szefa KGB. Tak sobie też chyba wypada tłumaczyć tworzenie 3-go rodzaju uzbrojonej milicji partyjnej, w ośrodkach przemysłowych i dużych miastach na bazie wiernego mu Komsomołu i aparatu Zw. Zawodowych. Chruszczow chce najwyraźniej uniknąć wciągania armii w tę rozgrywkę — użycie jej — to wojna domowa o niewiadomym zakończeniu. Sytuacja w partii nie dojrzała jeszcze do tego.

o—o

NA porządku dziennym XXI Zjazdu figuruje tylko jeden punkt: liczby kontrolne planu ekonomicznego rozwoju Sowietów w okresie 1959 - 65, t.j. nowa siedmiolatka. Ale przebieg Zjazdu — to zawsze loteria, nie wykluczająca niespodzianek (dlatego Stalin nie zwołał Zjazdu przez 13 lat po r. 1939, choć statutowo powinien się odbywać co 4 lata). Zjazd jest najwyższą władzą partii i sam może zmienić porządek dzienny na zasadzie większości głosów, może postanowić nowe wybory do CK i innych najwyższych organów partii. Prawdopodobnie dla samego Chruszczowa nie są dokładnie znane prawdziwe rozmiary opozycji i musi on polegać w tej mierze na szacunkach aparatczyków, zawierających ryzyko tendencyjności. Wiele tysięcy wpływowych inteligentów i speców, inżynierów, dyrektorów, ekonomistów i administratorów o wysokich rangach partyjnych zostało pokrzywdzonych, przemieszczonych i zdegradowanych przez reformy Chruszczowa — narzędzie terroru zaś jeszcze nie siedzi tak mocno w ręku Chruszczowa, by się wyrzekli wszelkiej myśli opozycji. A chodzi właśnie o to, żeby się wyrzekli, taki jest zamiar Chruszczowa. Los grupy Mołotowa zdecydowany na Zjeździe, ma im pomóc do tej rezygnacji.

o—o

W przededniu Chruszczow dostał 2 nowe atuty do ręki w rozprawie z opozycją — jednym z nich jest rakieta kosmiczna, która już w mowie Chruszczowa w Mińsku na początku stycznia została przedstawiona jako dowód słuszności i ukoronowanie jego polityki oraz fakt świadczący o ustalenia raz na zawsze pierwszeństwa Sowietów w dziedzinie techniki i potęgi wojskowej na świecie. Drugim atutem jest drastyczne zmniejszenie autorytetu Mao Tse i całego kierownictwa chińskiej kompartii w związku z niepowodzeniem reformy „Komun ludowych w Chinach", wybuchem ostrych walk frakcyjnych w Pekinie i wrzeniem wśród ludności chłopskiej. Mao Tse popierał wyraźnie opozycję ideologiczno - technokratyczną przeciw Chruszczowowi i poparcie to stanowiło do niedawna jedną z głównych przyczyn, dla których Chruszczow musiał się z tą opozycją liczyć. Na Zjeździe opozycja będzie pozbawiona tej tarczy chińskiej i bardziej niż przedtem bezbronna, wobec Chruszczowa występującego dodatkowo w blaskach nowej rakiety kosmicznej.

o—o

ALE nawet zniszczenie opozycji na Zjeździe nie zlikwiduje szybko obecnego głębokiego rozdarcia partii sowieckiej. Trzeba będzie dłuższego czasu — kilku, a może kilkunastu miesięcy na przeprowadzenie czystek i zmian personalnych, bez których ostateczna konsolidacja władzy aparatu partyjnego i dyktatura Chruszczowa nie będzie się czuła mocno w siodle. Jest wątpliwem, aby do czasu zakończenia kryzysu w partii, najcięższego kryzysu od śmierci Stalina i likwidacji Berii — Sowiety szły na zaostrzenie kursu zewnętrzno politycznego. Zasadą naczelną polityki partii jest ścisła zależność między polityką wewnętrzną i zewnętrzną i unikanie zaognienia na obydwu frontach jednocześnie.

Dlatego do czasu ostatecznego uregulowania spraw wewnętrzno-partyjnych raczej nie należy oczekiwać poważniejszych aktów agresji bloku wschodniego w polityce zewnętrznej. Prawdopodobniejsze jest, że Moskwa będzie szła na uspokojenie, na kurs tzw. koegzystencji. Ten sens miała zapewne podróż Mikojana do USA, zmierzająca do rozbrojenia psychologicznego Zachodu.

Oczywiście takie odprężenie leży w interesie Sowietów tylko do czasu konsolidacji władzy Chruszczowa, o ile wyjdzie on zwycięsko na wszystkich odcinkach z XXI Zjazdu, co wygląda na b. prawdopodobne. Gdy okres ten skończy się, należy raczej oczekiwać wzmożenia aktywności Sowietów na wszystkich frontach zimnej wojny, oraz wszelkich możliwych tego następstw.

Tadeusz Norwid

«CUD NIEMIECKI»

Dokończenie ze str. 1-ej

PIERWSZYM krokiem na drodze odrodzenia ekonomii niemieckiej była reforma monetarna z 20 czerwca 1948, która przez wymianę pieniądza zredukowała jego obieg o fantastyczną cyfrę 90%. Drugą istotną decyzją, która skierowała gospodarkę niemiecką na obecny tor, było przyjęcie i konsekwentne stosowanie przez rząd Adenauera **liberalnej doktryny ekonomicznej** („ekonomii rynku", jak ją nazywają autorzy, w przeciwieństwie do ekonomii kierowanej).

Sam 83-letni kanclerz Konrad Adenauer nie jest specjalistą od zagadnień gospodarczych. Studia prawnicze skończył tak słabo, że nie mógł poświęcić się karierze prawniczej. Wydaje się, że w opisie jego przeszłości jest dość dużo przesady, bo ten poważnie chory na serce człowiek (przed pierwszą wojną światową żadne towarzystwo asekuracyjne nie chciało go ubezpieczyć na życie i zwolniono go od służby wojskowej) większą część swego aktywnego życia spędził na szczeblu zarządu miejskiego swej Kolonii, a za czasów hitlerowskich specjalnie polityką nie zajmował się i nie był tak prześladowany, jak to się często słyszy. Jednak w Kolonii przeżył wielką inflację i odczuł namacalnie jej katastrofalne skutki, jak również poznał duszną atmosferę kierowanej ekonomii dr Schachta. Dla niego ideałem ładu ekonomicznego jest zdrowy pieniądz, zrównoważony budżet państwowy (jak dawniej był jego budżet miejski) i zrównoważony bilans handlu zagranicznego. Dopiero gdy to się osiągnie można mówić o zagadnieniach społecznych, pełnym zatrudnieniu itd,. a nigdy odwrotnie.

Pod tym kątem widzenia dobrał więc sobie współpracowników.

Marian Czarnecki

(Dokończenie nastąpi)

SYMBOL POWSZECHNOŚCI

Dokończenie ze str. 1-ej

ski. Komunia jest udzielana pod dwiema postaciami. Wierni grupują się przede wszystkim w Mołdawii, Besarabii, na Bukowinie. Wiernych jest około 1.400.000 — tworzą oni prowincję kościelną z metropoliami w Fagaras i Alba Julia.

Znany nam dobrze z Polski obrządek greko - katolicki zwany jest w Rzymie **„rito bizantino - ruteno"**. Dzieje kościoła greko - katolickiego są ogólnie znane.

Obrządek bizantyńsko - słowiański datuje się zaledwie od 1930 roku, kiedy to około 20.000 prawosławnych powróciło na łono kościoła katolickiego; do obrządku bizantyńskiego wprowadzili oni pewne modyfikacje, szczególnie w dziedzinie śpiewu liturgicznego.

Grupa Bułgarów przyjęta w roku 1859 przez Piusa IX do Kościoła katolickiego dała początek — w Macedonii i Tracji — obrządkowi bizantyńsko - bułgarskiemu.

Grecy zamieszkali w Syrii, Palestynie i Egipcie, tzw. Melchici, posiadają własny obrządek: bizantyńsko - melchicki, z językiem liturgicznym arabskim. Pamiętamy, że Melchici padli ofiarą schizmy Michała Cerulariusza, patriarchy konstantynopolitańskiego, za którego dokonał się w roku 1045 ostateczny podział Kościoła na wchodni i zachodni.

Wreszcie obrządek włosko - albański zamyka serię obrządków grupy bizantyńskiej. Stosowany on jest przez Albańczyków, osiadłych w liczbie około 70.000 w południowych Włoszech i na Sycylii. Benedykt XV stworzył dla nich diecezję w 1919 roku w Lungro, w Kalabrii. Czysta forma tego obrządku pozostała tylko na Sycylii. Językiem liturgicznym jest albański.

Oddzielną grupę stanowią obrządki syryjskie.

Obrządek syryjsko - antiocheński wywodzi się z Antiochii, z IV wieku. Wierni — to nawrócona sekta Monofizytów, uznająca w Chrystusie tylko boską naturę. Jest ich około 80.000. Językiem liturgicznym jest syryjski (niegdyś był grecki), ale ewangelia i epistoła są czytane w języku arabskim.

Kościoły obrządku chaldejskiego istnieją w Egipcie, Persji, Kurdystanie i Indiach. Wierni szczycą się pierwszeństwem w uznaniu Chrystusa — podobno to właśnie Chaldejczycy wysłali do Betlejem mirrę, kadzidło i złoto. W kościele tym wielkie wyrwy poczynił w V wieku Nestoriusz — liczba nestorian dziś jeszcze sięga 95.000, podczas gdy katolików jest około 70.000.

Obrządek syryjsko - maronicki stworzony został na wschodzie podczas prześladowań chrześcijan przez Persów i muzułmanów. Pewna ilość Syryjczyków schroniła się wówczas w góry libańskie, zachowując swą wiarę i obrzędy. Maronici dziś są rozsiani wzdłuż morza Śródziemnego od Syrii do Egiptu, pewna ilość jest ich w Ameryce. Liczą około 800 parafii. Patriarcha — nosząc nazwę Antiocheńskiego — rezyduje w Libanie.

Obrządek syryjsko - malabarski ma swą ojczyznę w Indiach, grupując tzw. chrześcijan św. Tomasza. Wierni, około 532.000,stosują liturgię rzymską przy języku chaldejskim.

Również ojczyzną obrządku syryjsko-malakarskiego są Indie. Wiernych jest tylko około 13.000. Są to katolicy, którzy odwrócili się od schizmy Tomasza Parambil z XVII wieku; schizmatyków jest jeszcze 365.000. Jest to ostatni z rodziny obrządków syryjskich.

Liturgia ormiańska jest jedną z najpiękniejszych w kościele katolickim. Wywodzi się ona z IV wieku. Majestatyczność ceremonii, bogactwo symboliki, przepiękne modlitwy, nastrojowe śpiewy znaczą ten obrządek, znany i nam z Polski. Unia Ormian z Rzymem miała miejsce w roku 1635. Liczba Ormian - katolików przekracza 100.000. Poza Polską żyją oni w Rumunii, Grecji, Syrii, Persji, na Kaukazie.

I wreszcie ostatnia grupa obrządków — to aleksandryjskie: obrządek aleksandryjsko - abisyński, o 30.000 wiernych, używający języka abisyńskiego, i aleksandryjsko - koptyjski, wywodzący się z IV wieku, używający w liturgii języka greckiego, arabskiego lub koptyjskiego, zależnie od grupy etnicznej wiernych. Jest ich zaledwie 39.000.

W tym roku, w czasie od 5 do 13 stycznia, rzymska Oktawa objęła msze solenne w ośmiu obrządkach. Wieczorne nabożeństwa celebrowali kardynałowie Mimmi, Aloisi Masella, Ottaviani, Roberti, Di Jorio, Agagianian i Nicara. Śpiewy podczas nabożeństw wykonywały papieskie kolegia poszczególnych narodów. Kazanie w języku polskim wygłosił dnia 11 stycznia O. Jerzy Tomsiński, paulin z Jasnej Góry. Corocznie polskie kazanie w czasie tej oktawy gromadzi największą ilość Polaków.

W ostatnim dniu Oktawy odbywa się miła uroczystość składania hołdu Dzieciątku Jezus przez dzieci różnych narodowości; śpiewają one piosenki i deklamują wiersze, w kostiumach narodowych. Oczywiście zawsze biorą udział w tym występie i dzieci polskie.

Witold Zahorski

„SYRENA" W KAŻDYM POLSKIM DOMU !
OPŁAĆ PRENUMERATĘ !
JEDNAJ CZYTELNIKÓW !

Wydarzenia tygodnia

UŁASKAWIENIE przez gen. de Gaulle skazanych na śmierć powstańców algerskich i uwolnienie licznych aresztowanych (z amnestii skorzysta 7000 osób) — jest dowodem, że rząd francuski dąży do rozwiązania problemu algerskiego w sposób humanitarny i z poszanowaniem aspiracji narodowych ludności arabskiej.

Zresztą, w orędziu skierowanym do nowego parlamentu, który się zebrał na sesję nadzwyczajną w czwartek 15-go stycznia, prezydent de Gaulle wskazał na przywrócenie pokoju w Algerze jeko na zadanie najpilniejsze; podkreślił on następnie konieczność przywrócenia Francji należnego miejsca na arenie międzynarodowej, konieczność stworzenia francuskiej Wspólnoty Narodów, unowocześnienia systemu obrony narodowej, reformy finansów, handlu, ustabilizowania pieniądza, wreszcie rozwoju społecznego, kulturalnego i naukowego.

Program nowego rządu, przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu przez premiera Debré, zaaprobowany został 453 głosami przeciw 56 przy 29 wstrzymujących się.

Na kongresie włoskiej lewicy socjalistycznej, której przewodzi p. Nenni, zdecydowano odciąć się od wszelkiej współpracy z komunistami; zaistniała możliwość połączenia się partii Nenniego z socjalistami spod znaku Saragata.

Wicepremier sowiecki Mikojan, którego podróży po Stanach Zjednoczonych towarzyszyły nieprzerwanie manifestacje protestacyjne uchodźców zza żelaznej kurtyny, odbył dłuższe rozmowy z Sekretarzem Stanu Dullesem i prezydentem Eisenhowerem (w sobotę 17 stycznia). Jak można wnioskować z otrzymanych do tej chwili informacji, obie strony — Ameryka i Sowiety — w dalszym ciągu różnią się całkowicie w poglądach na zasadnicze zagadnienia polityki światowej i ze stanowisk swoich nie mają zamiaru ustąpić. Po rozmowie z prezydentem Eisenhowerem Mikojan postanowił przerdać dalszą podróż i wrócić do Moskwy. Rozbieżności polityczne nie oznaczają, według niektórych komentatorów, by Stany Zjednoczone i Rosja nie miały, po podróży Mikojana, rozszerzyć swych stosunków handlowych.

Ciągnące się od szeregu miesięcy pertraktacje pomiędzy Wschodem i Zachodem na temat rozbrojenia i doświadczeń nuklearnych w dalszym ciągu nie dają wyników: Rosja nie chce zgodzić się na efektywną kontrolę. Ameryka nie godzi się na rozbrojenie bez kontroli.

W międzyczasie, Kreml wywiera nacisk na Finlandię, gdzie chciałby ustanowić bazy wojskowe, i na Iran, który przestrzega przed zawarciem umowy ze Stanami Zjednoczonymi.

B.D.I.C

DR MARYA KASTERSKA

Prześladowania religijne w « Rumuńskiej Republice Ludowej »

LAT 14 minęło w tym roku od wejścia wojsk sowieckich do Rumunii. Wchodziły pod pozorem przyniesienia swobody i wyzwolenia Rumunów od Niemców, a przynosiły nową niewolę, co trwa dotąd i wyniszcza i dręczy nieszczęsny kraj. Ucisk niemiecki był daleko krótszy i nie miał czasu zorganizować dokładnie swej niewoli. Ucisk sowiecki, który go zastąpił, ma czas i możność działania na przestrzeni wielu lat.

Dziesięć lat minęło od dnia 30 grudnia 1948 r., kiedy po brutalnych zarządzeniach w stosunku do Kościoła grekо - katolickiego, czyli unickiego, rząd sowiecki, nazywający się „rumuńskim", ogłosił dekret równający się wyrokowi śmierci na Kościół. Było to zresztą do przewidzenia. Cerkiew prawosławną rumuńską można było zrzuszczyć do pewnego stopnia — udało się to wszak nieźle w XIX-m wieku w Bessarabii, tej rdzennie rumuńskiej prowincji — i zastępować popów rumuńskich sowieckimi. Lecz unicki Kościół można było tylko skazać na zagładę.

Gdyż ani Sowiety, ani komuniści nie mieli żadnych złudzeń. Sowiety wiedziały, że mimo krwawych prześladowań unitów jeszcze w carskiej Rosji, nie zdołano zmienić wiary i serc ludzi, co znosili męki, szli na Sybir, ale nie chcieli przyjąć prawosławia, a po manifeście 1905 r., mimo szykan robionych im przez władze miejscowe, dziesiątki tysięcy wracały do Kościoła katolickiego. Zaś rząd pseudo-rumuński Anny Pauker, Grozy, Gheorghiu — Dej (czyt. Deż) etc. wiedział, że ani biskupi ani duchowieństwo unickie nie porzucą swej wiary i nie dadzą się przekupić.

Z drugiej strony, chociaż katolicy rzymscy i unici stanowili w Rumunii mniejszość, ta mniejszość była niejako otwartym oknem na Europę Zachodnią i na kulturę łacińską. W Bukareszcie i w całej Rumunii rodziny z inteligencji oddawały chętnie córki swoje do liceów sióstr rzymsko - katolickich. Szkoły unickie księży Assompsionistów w Bejusz w Transylwanii z internatami francuskimi miały wielu uczniów prawosławnych. Nie mówiąc już o licznych innych szkołach, seminariach, instytutach, zakładach dobroczynnych, przytułkach i domach dla starców i dla sierot, żłobkach etc. oraz stowarzyszeniach dobroczynnych pań.

Te zwarte i czynne organizacje katolickie dwóch obrządków stanowiły silną przeszkodę dla akcji skomunizowania ludu bardzo do nich przywiązanego. Musiały zatem być zniszczone.

Sowiety i marionetkowy rząd (niby rumuński) znalazły gorliwego pomocnika w osobie prawosławnego patriarchy bukareszteńskiego Justyniana. Justynian Marina, raczej mianowany niż obrany patriarcha, oświadczył z iście budującą szczerością pewnemu księdzu katolickiemu:

— Mamy w ręku bardzo ostry nóż i będziemy się nim posługiwać aż do osiągnięcia naszego celu.

W istocie mieli w ręku nóż przemocy. I nie wahali się go używać.

Wrzesień 1948 r. — wszyscy biskupi uniccy są złożeni z urzędu. Październik tegoż roku — wszyscy biskupi uniccy są aresztowani i osadzeni w więzieniach.

Dziś z 6 biskupów pozostało przy życiu tylko trzech. Z trzech innych dwóch nie wytrzymało tortur, trzeci, starzec 80-letni, zmarł zakuty w kajdany.

Za przykładem biskupów księża uniccy szli również do więzień, byli torturowani, deportowani, zabijani. Mała tylko cząstka bojaźliwych lub sprzedanych „powróciła" (sic!) na łono prawosławia. Wielu schroniło się w góry i lasy, gdzie żywią ich wierni i gdzie w tajemnicy przed milicjantami i policją odprawiają nabożeństwa, chrzczą, dają śluby, spowiadają. Niektórzy działają i po wsiach i po miastach, przebrani, kryjąc się u wiernych, choć za ukrywanie lub wspomaganie takiego księdza grożą surowe kary.

A **ostry nóż** działał dalej.

Patriarcha prawosławny Justinian Marina oznajmił, że jeśli jego „owce zbłąkane" nie nawrócą się same, to on pójdzie je nawracać. No i zaczęło się nawracanie.

Poza duchowieństwem uderzono we wspaniale rozwinięte szkolnictwo katolickie, związane zresztą ściśle z Kościołem. Znikły zakłady szkolne sióstr rzymsko - katolickich. Z zapałem godnym zaiste lepszej sprawy zaczęto niszczyć szkoły unickie. Warto zauważyć też, że szczególnie się znęcano nad biskupami opiekującymi się bezpośrednio tymi szkołami, jak biskup V. T. Frentziu, biskup V. Aftenie, biskup J. Suciu. Wszyscy trzej — kapłani świątobliwego życia, dużej kultury i wielkiej ofiarnej dobroci.

Bilans straszliwej hekatomby Kościoła rzymsko - katolickiego i unickiego jest po prostu potworny: nuncjusz papieski — wygnany, arcybiskupi i biskupi — wszyscy uwięzieni, skazani lub deportowani (trzech zmarło w więzieniu); księża i zakonnicy — 55 zabitych, 250 zmarłych lub zaginionych, 200 na ciężkich robotach, 200 w więzieniach; Kościoły i kaplice — wszystkie kościoły i kaplice unickie oddano prawosławnym, 300 kościołów rzymsko - katolickich zarekwirowano; parafie unickie — wszystkie — oddano popom prawosławnym; klasztory, szkoły, zakłady dobroczynne, wydawnictwa katolickie — zniszczone, nie istnieją.

Praca tylu lat, trud tylu ludzi zostały przekreślone przez rząd komunistyczno - sowiecki w Bukareszcie. **Ostry nóż** zrobił swoje. Tak samo zresztą robił swoje w Polsce z unitami i robi dziś na naszych ziemiach zabranych.

Lecz ci, którzy widzieli niemożność zniszczenia u nas wiary katolickiej przez jej wrogów, wiedzą dobrze, że i w Rumunii przeminą jej dzisiejsi tyrani, ale wiara nie przeminie. Wyrządzono krajowi straszną krzywdę i pod względem moralnym i pod względem kulturalnym, ale wiary nikt i nic nie zabije, choć zabije się i zadręczy za nią setki czy tysiące ludzi.

Terror w Rumunii trwa, lecz trwają i ci, co wierzą i walczą jedyną niezawodną bronią — bronią wiary i dusz.

Dr Marya Kasterska

Przed Kongresem P.Z.P.R.

KONGRES partii komunistycznej (PZPR) w Polsce odbędzie się za niespełna dwa miesiące. Będzie to pierwszy walny zjazd organizacyjny od czasu jak Gomułka doszedł do władzy. Ostatni kongres odbył się przed pięciu laty. W związku z tym kongresem oczekiwane są nowe awanse i nowe degradacje. Dotychczas kierownictwo unikało drastycznych zmian personalnych na szczytach partii: Politbiuro urzęduje w składzie wybranym na VIII Plenum. Wśród członków partii krążą pogłoski, że Gomułka na kongresie będzie się starał wprowadzić do Politbiura 2-ch swoich przyjaciół: Zenona Kliszkę i Mariana Spychalskiego. Kandydatem Zambrowskiego, który zdaniem części członków jest „architektem" obecnego, zaostrzonego kursu — ma być Leon Kasman, redaktor naczelny „Trybuny Ludu".

PZPR — jak wynika z danych oficjalnych — liczy obecnie 1.023.577 członków. Kosztem utraty około 200 tys. członków udało się podobno Gomułce zlikwidować wewnętrzne tarcia i zmusić do milczenia zarówno rewizjonistów jak i dogmatystów. Chorobą, na którą nie znaleziono dotąd lekarstwa, jest brak dynamiki, powszechna apatia. Sekretariat Komitetu Centralnego jest również jednym z tych organów władz naczelnych, w którym spodziewane są reformy. W ciągu ostatnich dwóch lat praktyka wykazuje, że aż trzech sekretarzy tego Komitetu piastuje równocześnie urząd sekretarza prowincjonalnego. Władysław Matwin kieruje Komitetem Wojewódzkim we Wrocławiu, Władysław Gierek w Katowicach, a Witold Jarosiński Komitetem warszawskim. Matwina odsunięto od centrali, bo przejął się zbyt serio rewizjonizmem. Gierek nie dorasta rzekomo do funkcji sekretarza centralnego. Jedynie Jarosiński wypełnia swe obowiązki zarówno w stolicy jak i w komitecie i ma szanse utrzymania się na tych stanowiskach. Wybór około 70 członków na Kongresie dostarczy okazji do dokonania nowego przeglądu i wyciągnięcia wniosków, jak mocno Gomułka osadził się w partii i czy zdołał się odciąć całkowicie od wpływu starych stalinistów na bieżącą politykę partii.

(FEP)

OPŁAĆ PRENUMERATĘ „SYRENY"! NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO SZYBKO!

Wszędzie tam, gdzie w wolnym świecie żyją Polacy, docierać będzie

« TYDZIEŃ POLSKI »

wydawany przez „Dziennik Polski" w Londynie

jedyne wspólne pismo całej emigracji na wszystkich kontynentach.

We Francji czy w Stanach Zjednoczonych, w Australii czy w Argentynie, każdy Polak znajdzie w „Tygodniu Polskim" to, co go bezpośrednio interesuje i dotyczy.

— Najświeższe informacje ze świata i ze wszystkich miejsc polskiego osiedlenia oraz pełny obraz życia Kraju.

— Artykuły i komentarze najlepszych polskich publicystów.

— Co tydzień dwie powieści oraz nowele i opowiadania najlepszych polskich pisarzy. Co tydzień dział religijny.

— Nieznane rewelacje z najnowszej historii Polski oraz z tajników życia emigracji.

— Nauka, rozrywki, humor, sport, dział „Tylko dla Polek", poradnik lekarski, informacje o Polakach w całym świecie i warunkach ich życia, rozmowy w „cztery oczy" z czytelnikami.

A wszystko pisane barwnie, zaczepnie, przystępnie.

A wszystko owiane duchem wolnym — prawdziwie polskim.

Co tydzień 16 stron bogato ilustrowanej lektury.

Cena egzemplarza 40 franków.

Prenumerata kwartalna 520 franków.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

„LIBELLA", 12, rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV,

„KSIĘGARNIA POLSKA", 123, Boulevard St. Germain, Paris VI.

Bigos polemiczny

Dokończenie ze str. 1-ej

ciwko prezesowi Mikołajczykowi. Istotnie, czyn bardzo hańbiący. Czy „Dziennik" naprawdę nie mógłby odwrócić zagadnienia? Czy nie lepiej byłoby zorganizować wśród mikołajczykowców konkurs piękności, a przeciwko młodym panienkom wystąpić z plebiscytem? Myślę, że taka innowacja zostałaby przez wielu przyjęta z zachwytem. Zwłaszcza przez różne „zespoły".

Z tej samej płyty dowiaduję się, że p. St. Paczyński jest „znanym socjalistą zwolennikiem marksisty p. Ciołkosza". To okropne. Więcej — oburzające. Na co sobie ten p. Paczyński pozwala! Żeby przynajmniej był zwolennikiem np. p. Zaremby. Albo p. Jaśniewicza. Wprawdzie oni także są socjalistami, ale od marksizmu na pewno trzymają się z daleka. Z marksistami przecież „Narodowiec" nie byłby za pan brat. Ale komitywa z p. Ciołkoszem? Nie, tego p. Paczyńskiemu darować nie można.

Ta sama płyta długo śpiewa o skandalicznym postępowaniu obu, t. j. „Dziennika Polskiego" i p. Paczyńskiego. Oto obaj — o zgrozo! — nie chcą w sprawach polskich słuchać takich powag cudzoziemskich, jak p. d'Ormesson lub p. Michael Derek. To już jest rzeczywiście niesłychane. Do czego doszli! Jakim prawem chcą mieć własne zdanie w sprawach polskich! Czy nie wystarczy słuchać „przestróg" cudzoziemców? Jak radzi „Narodowiec".

Jak widzimy, ostatnia płyta „Narodowca" zawiera wiele ciekawych melodii. Nie wyśpiewała ona jednak wszystkiego do końca. Tak więc i nie wiem, kto to jest ten „agitator sanacyjny w sukience kapłańskiej".

Bo kto był agitatorem reżymowym — to wiem.

Jerzy ROJAN.

LISTY DO REDAKCJI

„NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA..."

Szanowny Panie Redaktorze,

Przypomina mi się zawsze ósme przykazania Boskie, gdy czytam wypowiedzi prasowe, które usiłują dowieść, że starsze polskie pokolenie było niepoczytalne — lub co najmniej lekkomyślne — tylko dlatego, że pracowało dla Polski pod przewodnictwem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obłuda tych wypowiedzi jest tym większa, że czynią one w stronę czytelników „serdeczny gest sercem szczerze oddanym", a równocześnie ubliżają im, gdyż depcą i znieważają pamięć tych, którzy ich wiedli na drodze wiernej służby ojczyźnie.

Te niesumienne poczynania, wzniecanie nienawiści do największych synów Polski — szkodzą nam wśród obcych, zniechęcają do spraw polskich naszą młodzież. Jakże słusznie na ten temat pisał na łamach „Syreny" w dniu 10. 10. 1953. ś. p. Stefan Moszczyński w swym artykule p.t. „Spójrzmy prawdzie w oczy", cytując wypracowania egzaminacyjne młodzieży emigracyjnej. Jedno z dzieci na pytanie „Co wiesz o Polsce?" odpowiedziało dosłownie:

„O Polsce wiem tylko z gazet, a skoro to drukują i nikt przeciw temu wszystkiemu nie występuje, to musi być prawda. Jakże więc ja mam nie wstydzić się tego polskiego pochodzenia. Mam jeszcze odpowiedzieć, dlaczego wybrałem język polski jako pierwszy język do egzaminu. Gdybym przed kilku laty wiedział tyle o Polsce, co wiem dzisiaj, na pewno bym tego nie zrobił. Wybrałem go, bo był dla mnie najłatwiejszy, bo już coś niecoś umiałem, a zwłaszcza umiałem mówić. No i chciałem matkę zadowolić. Ale dziś żałuję, bo mnie Polacy i polska gazeta nauczyła wstydzić się polskiego pochodzenia".

Oto smutny dla Polski plon zniekształcania przez niektóre polskie pisma prawdy historycznej, miotania w prasie obelg.

Piszę ten list powodowany nakazem samoobrony narodowej przed postępowaniem ludzi szerzących wśród nas nieufność bratnią, karcących nas za „kult jednostki", podczas gdy sami chcą na nas wymusić kult dla siebie.

Prawdy historycznej nie można wykreślić, ani jej sfałszować. Część tej prawdy sam zdobyłem w czasie udziału w walkach wyzwoleńczych w Polsce i w czasie mego długoletniego pobytu we Francji, gdzie jestem od 1923 r.

Ale mogę przytoczyć i słowa innych ludzi.

1) W numerze z dnia 8 czerwca 1957 roku „Syreny" czytałem przeżycia młodego emigranta polskiego z Francji w czasie jego krótkiego w tamtym roku pobytu w Polsce. Opisuje to, co przeżył stojąc przed trumną Józef Piłsudskiego. I to co widział:

„Zamknięta trumna, samotna, nieporuszona. Wokół niej mnóstwo **świeżych kwiatów** (podkreślenie moje — J. M.). Wszystkie głowy się schylają, wszystkie twarze nabierają wyrazu nie codziennej powagi. Wychodzimy i jakaś otucha wstępuje we mnie. Idea walki o Polskę wolną, całą, niepodległą, której Józef Piłsudski był żywym symbolem — żyje. Weszła w dusze wszystkich nas młodych, będzie w nich kwitła".

2) W czasie prowadzenia przez SPK akcji paczkowej do Kraju czytałem w „Syrenie" (z dn. 25. 5. 57.) głos inwalidy z Krotoszyna:

„Nas nieszczęśliwych inwalidów męczy teraz bieda i głód. Nie ma tego, co był naszym ojcem, a był nim Józef Piłsudski".

3) W „Syrenie" z dn. 23. 8 58. czytam w korespondencji o Wilnie, że jeden z zamieszkałych tam Polaków pytał rodaka z Polski przede wszystkim o grób Józefa Piłsudskiego na Wawelu.

Dodam jeszcze, że w każdą rocznicę „cudu nad Wisłą" słucham różnych audycji radiowych, nadawanych w wolnym świecie, i w każdej z nich znajduję potwierdzenie mojego głębokiego przekonania o jego dla Polski wielkich zasługach.

I dlatego jestem przekonany, że moje dzisiejsze wystąpienie wypływa z potrzeby każdego polskiego serca, zasmuconego objawem poniżania przez niektóre polskie pisma pamięci tych, których nasz naród ma i mieć będzie w pełnej wdzięczności pamięci. Smutny fakt niekierowania się w prasie zasadą miłości chrześcijańskiej i prawdy historycznej jest tym bardziej przykry, że już w 1954 roku z okazji obchodu święta 3-go Maja w Lille zwrócił na to uwagę w swym kazaniu duszpasterz polski.

Łączę wyrazy poważania i serdeczne pozdrowienia.

Jan Małecki

Montluçon, 21. 1. 1959.

—o—

„ON JUŻ ZMIENIAŁ POGLĄDY CO NAJMNIEJ TRZY RAZY"

Szanowny Panie Redaktorze,

Czy nasza legenda jest prawdziwa? Gdy byłem małym chłopcem, czytałem, że niegdyś nasi pielgrzymi pojechali do Rzymu prosić Ojca Świętego o relikwie dla Polski. Papież miał wówczas poprosić o garść polskiej ziemi; gdy mu ją podano, ścisnął ją. I — o dziwo! — z tej ziemi spadło na podłogę kilka kropel krwi. I wtedy papież miał powiedzieć: „Patrzcie, wasza ziemia cała jest relikwią".

Czy ta legenda jest prawdziwa? Ja wierzyłem w nią. Bo znałem dzieje Podlasia, pamiętam 1907 rok, gdy unici szli do chrztu, widziałem staruszków przystępujących do chrztu, widziałem całe rodziny biorące ślub w kościele. To było naprawdę wzruszające.

I dlatego nie wierzyłem Kordianowi, którego widziałem w Paryżu, gdy teatr z Polski przyjechał do Francji. Na scenie zobaczyłem Kordiana stojącego przed papieżem i proszącego o błogosławieństwo dla ziemi polskiej. A na to papież:

„No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,
Niech się weźmie do psałterza i radeł i sochy...
Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę..."

Wówczas Kordian rzuca garść ziemi polskiej na wszystkie strony.

Powiedziałem wtedy: to nieprawda, to kłamstwo, ja nie takie znam historie. Poszedłem nawet do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu w tej sprawie, pokazywałem program. Ale i księża tę scenę widzieli i powiedzieli mi, że coś podobnego Słowacki rzeczywiście nababrał. A dziś, gdy czytam w „Syrenie", że papież Grzegorz XVI potępił powstanie listopadowe, nasz zryw do wolności, **to mimo woli przypomina mi się Turcja, która nigdy nie** uznała rozbiorów Polski, i choć nie było polskiego posła w sali przyjęć, jego fotel był pusty, bo „polski poseł był w drodze"...

A jeśli chodzi o polski dziennik, który się cieszył z cofnięcia przez Watykan uznania ambasadorowi Wolnej Polski, to chciałbym powiedzieć, że za mojej pamięci ten dziennik zmieniał swoje poglądy co najmniej trzy razy. Inaczej pisał w Niemczech w czasie pierwszej wojny światowej, inaczej później we Francji, a inaczej dzisiaj. Dziś poniewiera to, co dawniej chwalił. Taki już on jest, ten chwalca Mikołajczyka, który z Bierutem kumał się w Moskwie...

Z poważaniem

P. A.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

—o—

„ALE CO DALEJ?"

Szanowny Panie Redaktorze,

W swym artykule z 20 ub. m. p. Redaktor Paczyński po trzykroć pyta : „Ale co dalej?" Pytaniem tym artykuł tytułuje, stawia je w środku i w ostatniej strofie. W treści artykułu stwierdza, że Berlin dał Nikicie łupnia za szantaż, chwali mocne „nie" zachodnie, ale bynajmniej nie ukrywa swoich obaw, że ten Zachód powoli mknie ku katastrofie komunistycznej...

I oto gdy wielcy politycy na całej
linii zawodzą,
Gdy słynni dziennikarze też nie
wiedzą, co dalej...
Przyjaciele — Jach, Stach i Wach
— się zebrali
I z niewiernym Tomaszem ten artykuł
dyskutowali.
— Po co ten strach — powiedział
Jach.
W Genewie znowu się konferuje
I wszystko ponoć tam klapuje.

A na to Stach:

— To na Nikity młyńskie koło woda,
Będą konferować, aż po kolana im
urośnie broda.

W tym miejscu wtrącił się do rozmowy Wach:

— Na Zachodzie jest, jak było,
Nic się tutaj nie zmieniło.
Jest za dużo optymistów
I drani socrealistów.
Konferencje, plany, noty,
Pełne ręce jest roboty.
Konferować każdy może,
A ja dzisiaj plan swój złożę.
Lepszy niż plan Rapackiego:
Plan mój, Wacha Drapackiego.
Przeciw planowi: Europa bez atomu,
(Czy plan ten rzeczywiście potrzebny
jest komu?),
Projektuję bez atomu Rosję i Azję.
Tam właśnie trzeba skierować
inwazję.
Niech tam krzyczą: „precz z
atomem",
Niech żądają rozbrojenia,
W łeb Nikity biją łomem,
Dla ludzkości ocalenia...

W tym miejscu niewierny Tomasz chciał zabrać głos, co było wyraźnie widać z jego miny. Ale nie został do głosu dopuszczony. Ograniczył się więc tylko do zanotowania wypowiedzi innych i do przesłania Panu Redaktorowi serdecznych pozdrowień.

Tadeusz Topol

Kaiserslautern, 6. 1. 59.

W dniu 20 grudnia ub. r. na dziedzińcu honorowym Pałacu Inwalidów w Paryżu odbyła się uroczystość odznaczenia pani Heleny Kalinowskiej Legią Honorową. Dekoracji dokonał marszałek Juin.

Pani Helena Kalinowska, małżonka p. Piotra Kalinowskiego, wiceprezesa C. Z. P., była podczas ostatniej wojny sanitariuszką w I Dywizji Grenadierów, a następnie brała żywy udział w ruchu oporu. Aresztowana przez Niemców, wywieziona została do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

„Syrena" składa pani Kalinowskiej najserdeczniejsze gratulacje.

Z życia Związku Rezerwistów

AUBY

W niedzielę 11 stycznia br. Koło Rez. i b. Wojskowych w Auby odbyło swe walne roczne zebranie, a po zebraniu przygotowało dla swych członków i ich rodzin wieczorek.

Zebranie zagaił kol. **Feledziak,** prezes. Po zdaniu sprawozdań z działalności i gospodarki (w kasie stwierdzono blisko 100.000 fr. salda na rok przyszły), wybory odbyły się bez głosowania: zebrani dali wyraz zaufania ustępującemu zarządowi i powołali go do dalszego kierowania Kołem na rok przyszły.

W przemówieniach zabierali głos: prezes Feledziak, kilku innych członków Koła i prezes Związku.

Po zebraniu, w tej samej siedzibie odbył się piękny wieczorek, przygotowany przez Zarząd Koła dla członków i ich rodzin. Smaczne kiełbaski Kwiasa, różne rumiane bułeczki Rosiaka i placki zapełniały stoły, które się pod nimi uginały. Obecny ksiądz **Sroka** zaintonował kolędy, po czym wszystko zostało spożyte, a harmonia zaczęła rżnąć obertasy od ucha. Trzeba było widzieć naszych kolegów, których często łamie w krzyżach, jak zadzierżyście wywijali od lewa i prawa.

W końcu jednak nadszedł czas rozejścia się; wszyscy z żalem się rozchodzili, że to tak krótko trwało i przyrzekali sobie, że na przyszły rok znów to powtórzą, bo podobno w takich momentach i w starych żyłach krew się rozgrzewa. Do przyszłego więc roku!

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojsk. Polskich w Troyes podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w niedzielę dnia 25 stycznia br. o godz. 15,30 w świetlicy polskiej przy ul. Neuves des Charmilles nr 18, odbędzie się Walne Zebranie tutejszego Koła. Ze względu na bardzo ważne sprawy obecność wszystkich członków jest konieczna.

Zarząd

Zamiast życzeń noworocznych — Prof. dr Józef **Teslar** wpłacił na fundusz Liceum Polskiego w Les-Ageux 1000 franków.

LIBERCOURT

Bardzo żywotne Koło Libercourt Zw. Rez. i b. Wojskowych pod kierownictwem swego ruchliwego prezesa kol. *T. Romanowskiego,* urządziło w niedzielę 18-go stycznia wieczorek dla swych członków i ich rodzin.

O godzinie 17-tej brać kombatancka zaczęła się gromadzić w sali Św. Kazimierza w Cite du Bois d'Epinoy w Libercourt. Orkiestra złożona z harmonii, klarnetu i skrzypiec, wesoło przygrywała zgromadzonym, którzy zasiedli przy biało nakrytych stołach, podczas gdy usłużne panie obsługiwały aromatyczną kawą i ciastkami; później znalazło się też kilka butelek rozgrzewki dla starszych, a Św. Mikołaj (kol. Waśniewicz, nie ten z Lens, lecz prawdziwy kombatant z Libercourt) obdarowywał dzieci dużymi paczkami ciastek, orzechów i innych łakoci. Dzieciarnia szalała z radości.

Przemawiali: prezes Romanowski i prezes Związku, wskazując na tradycyjne już nasze wieczorki emigracyjne i na ich miły charakter, gdy po rocznej działalności w Kole **nasi koledzy zbierają** się wspólnie ze swymi rodzinami, by dzielić się opłatkiem, spożyć wspólną wieczerzę i pogawędzić po bratersku i koleżeńsku między sobą, a potem zatańczyć i zabawić się, tak jak na porządnych ludzi przystało.

Toteż po skończeniu wszelkich ceremonii wieczorkowych, wszyscy zabrali się do zamaszystych tańców aż podłoga drżała, tak na śmiałego rżnęli nasi muzykanci. Mówili też koledzy między sobą: „Nie ma to, jak nasza muzyka, która rżnie nam od Kalisza, Lwowa, Wilna i Krakowa".

Późno w nocy zakończono ten bardzo miły i wesoły wieczorek.

Fr. Kędzia.

Kongres b. Deportowanych

W dniach 14 i 15 grudnia ub. r. odbył się w Turynie Kongres Międzynarodowej Wolnej Federacji b. Deportowanych (FILDIR), poświęcony zagadnieniom lekarskim organizacyjnym, propagandowym i sprawie Rundacji, mającej umożliwić uzyskanie odszkodowań b. deportowanym, nie podpadającym pod przepisy ustawy niemieckiej.

Wszystkie reprezentowane związki b. deportowanych wypowiedziały się za Fundacją, polecając Zarządowi FILDIR wszcząć odpowiednie kroki u kanclerza Adenauera i u rządów 8 państw zainteresowanych.

Głosując za Fundacją, prezes polskiego Związku b. deportowanych we Francji, prof. Z. L. Zaleski, podał do wiadomości Kongresu, że polskie związki b. deportowanych w Wielkiej Brytanii i w Niemczech są przeciwne Fundacji, domagając się zmiany ustawy niemieckiej.

Prezesem FILDIR został ponownie obrany włoski senator Piacenti, sekretarzem generalnym — Francuz p. Degois.

SPK W L'ARGENTIERE

W niedzielę dnia 11-go stycznia br. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła SPK L'Argentiere-la-Bessee, poprzedzone mszą świętą w kościele św. Teresy. Po zagajeniu i sprawozdaniu z działalności Koła za okres ubiegły, złożonym przez prezesa *J. Dobek,* udzielono stępującym władzom Koła absolutorium przez aklamację ze szczególnym podziękowaniem kolegom *Dobkowi, Piątkowskiemu* i *Krzesajowi.*

Nowe władze Koła na rok bieżący wybrano w następującym składzie: Zarząd: *Józef Dobek* — prezes, *Andrzej Buczma* — sekretarz, *Bronisław Piątkowski* — zast. sekretarza, *Wojciech Krzesaj* — skarbnik. Komisja Rew.: *Władysław Węgrzyn* i *Stanisław Chrabąszcz.* Zebranie zakończono odśpiewaniem szeregu kolęd i piosenek patriotycznych.

Chatka Puchatków odnaleziona

Marsylia, w styczniu

PRASA marsylska w ciągu ubiegłych dwóch tygodni poświęciła szereg artykułów dwom polskim marynarzom, którzy zaginęli na Morzu Śródziemnym. **Jan Misiewicz i Jerzy Tarasiewicz,** obaj w wieku 21 lat, wypłynęli z Gdyni w sierpniu ub. roku na szalupie ratowniczej ofiarowanej im przez statek „Batory", z zamiarem osiągnięcia Martyniki. Przedsięwzięcie szalone, biorąc pod uwagę, że szalupa (którą ochrzcili oni „Chatka Puchatków") ważyła zaledwie 2 tony, nie była krytą, miała maleńki maszt i zniszczone żagle. Po wypłynięciu z Gdyni, lądowali oni w portach Danii, Szwecji, Holandii, Belgii i Anglii. Po osiągnięciu jednego z portów północnej Francji, przepłynęli oni kanałami śródlądowymi przez Reims, Chalons, Lyon do Marsylii. Tu zaopiekował się nimi prezes Koła SPK Marsylia kol. **Kruk,** udzielając im pomocy materialnej oraz w poczynieniu zakupów najniezbędniejszych środków do tak dalekiej i niebezpiecznej podróży.

Mimo licznych ostrzeżeń, udzielonych im przez władze portowe w Marsylii, jak też i przez Stowarzyszenie Żeglarzy, odważni (a raczej nierozważni) młodzieńcy postanowili mimo wszystko wybrać się w drogę. Jak dalece przedsięwzięcie to było niebezpieczne, świadczy fakt, że nikt z Francuzów nie chciał im udzielić pomocy, mimo sympatii dla Polaków w ogóle, a dla takich śmiałków w szczególności, gdyż oświadczyli oni, że udzielając im jakiejkolwiek pomocy wzięliby tym samym odpowiedzialność za to szaleństwo.

W niedzielę dnia 5. b.m. około godz. 10-tej wypłynęli polscy marynarze ze starego portu w Marsylii, żegnani przez ks. **Lasoka** i prezesa Koła kol. **Kruka.** Nieszczęście chciało, że już w kilka godzin po ich wypłynięciu na pełne morze rozpętała się burza, która przybierała na sile z godziny na godzinę, osiągając w godzinach nocnych nasilenie niespotykane od szeregu lat. Władze portowe Marsylii już w niedzielę wieczorem zaalarmowały wszystkie stacje obserwacyjne oraz statki znajdujące się w przypuszczalnym kierunku szalupy, nakazując jej poszukiwanie. W poniedziałek 6 b.m. prefektura morska w Tulonie wysłała szereg statków na poszukiwanie szalupy, inne dostały rozkaz pozostania w pogotowiu i wyruszenia na ratunek w razie gdyby samoloty wysłane z bazy w Aix en Provence zasygnalizowały obecność szalupy.

Wszystko na próżno. Poszukiwania trwały jeszcze przez cały dzień we wtorek i zostały zaniechane, gdyż nie było nadziei, by tak marna łupinka mogła oprzeć się atakom fal śródziemnomorskich, które podobno groźniejsze są od fal atlantyckich, zwłaszcza w miesiącach styczniu i lutym.

Fakt ten powinien być ostrzeżeniem na przyszłość dla wielu innych śmiałków, którym wydaje się, że odwaga osobista pokonać może najgroźniejsze żywioły. Powinni oni mieć na uwadze to, że ryzykując własne życie, narażają oni na niebezpieczeństwo dziesiątki innych, którzy ze względów humanitarnych śpieszą im z pomocą, nie mówiąc już o ogromnych kosztach z tym związanych.

Mimo tego tragicznego szaleństwa, możemy być dumni z naszych rodaków, gdyż na takie szaleństwo zdobyć się mogą tylko Polacy.

S. H.

Od Redakcji. Już po oddaniu powyższej korespondencji do „składania" dowiedzieliśmy się, że polscy marynarze zostali odnalezieni przez okręt francuski. Są oni zdecydowani kontynuować swą niebezpieczną podróż, której celem jest Martynika.

CIEKAWOSTKI

Inżynierowie, zatrudnieni w dziale badań firmy „North American Aviation", z dr Bodenem na czele, wypracowali model rakiety „ionowej", której szybkość dosięgłaby zawrotnej cyfry 1000 km na sekundę, to znaczy 3 miliony 600 tysięcy km na godzinę; przestrzeń pomiędzy ziemią a księżycem rakieta taka przebyłaby w 6 minut.

Zasada rakiety „ionowej" jest następująca: metale cesium czy rubidium tracą, w pobliżu nagrzanych płyt tungstenu czy platyny, część swych elektronów i wytwarzają iony dodatnie. Te iony kieruje się do pola magnetycznego, gdzie otrzymują olbrzymie przyśpieszenie po czym zostają wyrzucone za pośrednictwem reaktora atomowego.

Zasada ta znana jest uczonym od dawna, lecz realizacja praktyczna napotykała na nieprzezwyciężone trudności ze względu na olbrzymi ciężar niezbędnej aparatury; dr Boden twierdzi, że trudność tą zdołano już usunąć; jak to zrobiono, oczywiście nie powiedział: jest to pilnie strzeżona tajemnica.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława Roberta SIKORSKIEGO, b. studenta filozofii na Sorbonie, zostanie odprawiona msza św. za spokój Jego duszy w Kaplicy Cudownego Medalika (140, rue du Bac) w niedzielę, dnia 25 stycznia br. o godz. 10, o czym zawiadamia

KS. M. PIOTR
b. kapelan Studentów Polskich

Ś. † P.

Stefan L. Zaleski

doktór nauk ekonomicznych, profesor i b. prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, b. profesor i b. dziekan wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańkiego, wykładowca i prodziekan tajnego wydziału prawa U. W. oraz dziekan tajnego wydziału prawno-ekonomicznego U. Ziem Zachodnich, członek-korespondent P. A. U. w Krakowie, członek b. Tow. Naukowego Warszawskiego, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu i innych organizacji naukowych w Kraju i za granicą, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 3 stycznia 1957 roku w Warszawie.

Msza św. za spokój Jego duszy odbyła się w Kościele Polskim w Paryżu dnia 22 stycznia br. o godzinie 8-ej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, BRAT I RODZINA

KONKURS Z NAGRODAMI

NA PLAKAT

Polskiej Galerii Sztuki

INFORMACJE:

M. B. GRABOWSKI

EXPORT-IMPORT Ltd

175 Draycot Avenue

LONDON, S. W. 3.—England

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów

„REX" — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro : Saint-Paul.

ŚLĄSK

Trzecia najnowsza płyta „microsillon" 33 obrotowa No. L. 0153 w wykonaniu stutrzydziestoosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLĄSK". Na płycie tej nagrane są najpiękniejsze i najweselsze pieśni ludowe ze Śląska a mianowicie:

„DZIADEK — IDĄ GÓRALE — TRZYSTA BUCZKÓW — HANULINKA — NA KOPALNI — FRONCZEK — IDZIE GÓRNIK — COŚ TAM W LESIE — HAŃ DALEKO — DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM

☆ **Cena płyty we Francji 2.225 frs. — Za granicą dol. 5.** ☆
Płytę wysyłamy za zaliczeniem — płatną przy odbiorze.

„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IV
(Metro: Sully-Morland) — Tel. DANton 51-09

NIEZBĘDNĄ POMOC DLA RODZINY W KRAJU ZAPEWNISZ TYLKO PRZEZ WYSYŁKĘ PACZEK ZA POŚREDNICTWEM ZNANEGO DOMU ESPORTOWEGO HASKOBA

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ

HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
(Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.

LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,

doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17e)
Telefon: WAGram 00-45. **Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30**
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr **Matrymonialne:** 400 fr za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr - Rękopisów Redakcja nie zwraca Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel 558-50 **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20 **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Svreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W 7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID 24-05. Dir.-Gérant : M Serafinski.